

Najlepszą muzyką jest dźwięk silnika – to zdanie wręcz wyryte w motorowej świadomości wszystkich fanów "dwóch kółek". Nieważne czy jest to głęboka i donośna chryпка choppera czy ultradźwiękowe, rzeźkie odgłosy ścigacza. Czy jest więc sens zagłuszania tej błogiej melodii na drodze?

Zagłuszania - absolutnie nie. To grzech ciężki, łamiący jednośladowy dekalog. Co innego podkreślanie brzmienia i klimatu jazdy zestawem kawałków ulubionych kapel. Nie ma nic lepszego na długiej trasie niż duet chopperowy silnik feat. Bruce Dickinson.



Sposobów, żeby w czasie jazdy usłyszeć tę dwójkę jest kilka. Prawdopodobieństwo spotkania śpiewającego na trasie Dickinsona jest dość niewielkie, więc lepiej zastanowić się nad bardziej przyziemnymi rozwiązaniami. Najprostszym z nich jest założenie słuchawek podłączonych do MP3. Problem może pojawić się jednak już przy wkładaniu kasku. Słuchawki będą albo wypadać, albo uwierać. Bardziej wymagający motocykliści mogą wyposażyć się w kaski z wbudowanymi fabrycznie słuchawkami i zestawem bluetooth. Jednak ich jakość często pozostawia wiele do życzenia, a i asortyment nie jest szczególnie szeroki. Oba pomysły mają do tego jedną, poważną wadę – głośne słuchanie muzyki w ten sposób w połączeniu z dobrze wyciszonym kaskiem gwarantuje niemal całkowitą głuchotę na dźwięki dochodzące z zewnątrz (w tym przyjemnych pomruków jednośladowca). Z jednej strony fani tych rozwiązań narażają się na kolizję, z drugiej stanowią zagrożenie dla pozostałych uczestników drogi, np. nie słysząc klaksonu czy dźwięku nadjeżdżającej karetki. A przy okazji proszą się o mandat, bo według polskiego prawa kierowca prowadząc może mieć co najwyżej jedną słuchawkę w uchu.

Drugie wyjście to zainstalowanie sprzętu audio. Pomysł o tyle dobry, co kontrowersyjny. Bo gdzie zmieścić i jak wmontować głośniki czy wzmacniacz, szczególnie w motocyklach, niemal w całości wystawionych na zmienne warunki atmosferyczne? - O tym, że nie jest to motocyklowy mission impossible przekonuje od lat Honda w kolejnych wersjach turystycznego giganta Gold Wing. Model GL 1800 daje możliwość instalacji nie dwóch, ale według życzenia nawet czterech głośników, a także 6-płytowego odtwarzacza CD lub zestawu z czytnikiem kart pamięci - mówi Darek Rakowski ze sklepu motocyklowego Lidor.

Instalowanie sprzętu muzycznego na własną rękę nierzadko okazuje się sporym wyzwaniem i kończy upośledzeniem wizualnym lub, co gorsza mechanicznym maszyny. Chyba, że zdecydujemy się na głośniki przystosowane do samodzielnego montażu. Takie proponuje Kuryakyn w modelu The Sound of Chrome (1600 zł w sklepie Lidor). Dwa niewielkie, bo trzyczalowe, chromowane cudeńka dostarczą bardzo przyzwoitą jakość dźwięku, nie szpecąc przy tym naszego błyszczącego cacka. Ponadto kryją w sobie 50W mocy, wzmacniacz oraz niespodziankę – tweetery do osiągnięcia bardziej soczystego poziomu brzmienia. Obrotowe głośniki można spokojnie podłączyć do odtwarzacza MP3, CD, iPod'a czy radia, a później odpiąć odtwarzacz zostawiając motor np. na parkingu.

Montaż nie wymaga ani wiele wysiłku, ani fachowej wiedzy. Specjaliści ze sklepu motocyklowego Lidor tłumaczą: - Głośniki pasują do każdej kierownicy o średnicy 1 i 1/4 cala. Wpina się je pod akumulator w motocyklu - może to zrobić praktycznie każdy.

Producent oferuje również alternatywę dla osób, które nie chcą zabudowywać kierownicy – model Cranker Tank Bag (680 zł w sklepie Lidor). Montowana na bak, sztywna torba zawierająca głośnik oraz wzmacniacz posłuży nie tylko jako sprzęt audio, ale również schowek na niezbędne w podróży drobiazgi.

Katalog firmy Kuryakyn z aktualną ofertą sprzętu audio można znaleźć na stronach sklepu Lidor, poznańskiego importera części do motorów typu chopper, cruiser i Hondy Gold Wing – www.lidor.pl.

BEST image PR